Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

Rok IX. PAŹDZIERNIK 1934. Nr. 8

KRÓL z NARODEM — NARÓD z KRÓLEM!

Istota przedstawicielstwa narodowego

Celowość, doktrynalna i praktyczna konieczność ustroju monarchicznego dla zachowania i rozwoju indywidualności narodowych w państwach, mających być narzędziami narodu, a nie przyszłemi prowincjami jakiejś republiki wszechświatowej, nie jest jeszcze dostatecznie rozumiana przez zwolenników prądu narodowego.

Przedstawicielstwo narodowe nie jest zupełne i brak mu najważniejszego elementu bez dynastji, bez dziedzicznego monarchy. Naród to rodzina złożona z ogółu pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych. Pełne przedstawicielstwo tego ogółu pokoleń, tej rodziny pokoleń, może być urzeczywistnione tylko przez odnawiające się w taki sam sposób, jak naród i jego przedstawicielstwo, a więc przez rodzinę—dynastję. Jak pokolenie jest obrazem narodu w danym okresie, jest jednem z ogniw, z członków organizmu narodowego, tak samo pojedyńczy monarcha jest jednem z ogniw dynastji, przedstawiającej jako całość, naród na przestrzeni wieków, naród pojęty genetycznie, organicznie. Monarchja dziedziczna jest zawsze przedstawicielska, bo sam Tron jest reprezentacją narodową. Dynastja zajmuje zupełnie specjalne stanowisko przedstawicielskie, gdyż każdorazowy naczelnik rodu panującego jest nietylko naczelnikiem swojego rodu, ale z mocy samego prawa jest organem państwa. Dynastja jest koniecznym, ale jedynym elementem tego rodzaju, że jest on jednocześnie wyodrębnioną klasą społeczną i organem państwa. Rozszerzenie takiej sytuacji na jakiekolwiek inne rodziny stworzyłoby zupełnie inny i zły ustrój, a miano-

wicie oligarchję kastową. Stałe i z mocy prawa wynikające zczepienie klasy społecznej — dynastji z państwem w charakterze najwyższego organu państwa i głównego składnika przedstawicielstwa narodowego odróżnia zasadniczo ród monarszy od tak zwanej arystokracji rodowej, która jest klasą społeczną niezwiązaną koniecznie przez prawo z państwem, niereprezentującą narodu tak, jak dynastja.

Zabezpieczenie porządku prawnego, zdolność stabilizacyjna przez prawowitość jest wyłączną cechą i zaletą monarchji dziedzicznej. Olbrzymia różnica pomiędzy objęciem stanowiska naczelnika państwa przez monarchę, w myśl prawa dziedziczenia po swoim przodku, w porównaniu z objęciem tego stanowiska przez prezydenta polega na tem, że objęcie godności naczelnika państwa przez monarchę nie zmienia istniejącego porządku prawnego, lecz jest tego porządku zastosowaniem i utwierdzeniem. W takiej republice, jak 3-cia republika francuska, objęcie stanowiska przez nowego prezydenta nie zmienia istniejącego porządku prawnego, następuje przez zastosowanie tego porządku, ale jest to olbrzymia różnica w porównaniu z monarchją dziedziczną, że w republice à la française nie ma automatycznego zastosowania odwiecznego prawa, lecz prawo nakazuje, aby wyraziła swoją wolę chwilowa większość kolegjum wyborczego. Z tych przyczyn obieralny naczelnik państwa nie może być ani przedstawicielem zasady prawowitości, panowania porządku prawnego, ani nie może on być przedstawicielem narodu, pojętego nie jako ogół aktualnych wyborców, lecz jako ogół pokoleń, tworzących jedność osobowości narodowej.

Nie dość logiczni i źle politycznie przygotowani „niezupełni" nacjonaliści konstruować chcą ustrój narodowy bez zrozumienia bezwzględnych postulatów nacjonalizmu, który dla przedstawicielstwa narodowego i dla porządku prawnego domaga się stanowczo istnienia monarchji dziedzicznej. Ci „niezupełni", ci „niedokończeni" nacjonaliści chcą budować racjonalistycznie republikańską hierarchję narodową, która jest contradictio in adjecto, bo **hierarchja narodowa wyklucza republikanizm.** Tacy „hitlerowcy", tacy „niedokończeni" nacjonaliści zmuszeni są, wskutek zatrzymania się w atmosferze republikańskiej, do narzucenia narodowi racjonalistycznej, antyhistorycznej konstrukcji hierarchicznej. Ta konstrukcja jest sztucznem zbiorowiskiem najbardziej sprzecznych ze sobą elementów i jest nie czem innem, jak ustrojem oligarchicznym, despotyzmem „królików" albo zjadających się wzajemnie, albo solidarnych w obronie egoistycznych rządów kliki. Organizacja kościoła katolickiego, masonerji i dawnych instytucyj republikańsko oligarchicznych — oto wzory, jakie zaślepieni pseudonacjona-

liści sobie stawiają. Kościół katolicki jest instytucją światową, której organami są celibatarjusze, i instytucja ta służy celom duchownym; tymczasem naród istnieje dzięki rodzinom, a państwo, broniąc wartości duchowych, ma jednak przedewszystkiem za zadanie życie materjalne. Masonerja jest organizacją światową, służącą celom, których urzeczywistnienie spowodowałoby zniknięcie narodów i państw; jest ona organizacją tajną, przystosowaną w całej swej konstrukcji do osiągnięcia celów, którym służy. Jak Kościół katolicki, jak masonerja, tak samo instytucje oligarchiczne z dawnych wieków, nie mogą być wzorem dla prawdziwych nacjonalistów. W Wenecji, Holandji, Genui i w Szwajcarji były niewielkie terytorja bez indywidualności narodowej i te republiki arystokratyczne były pochłonięte celami merkantylistycznemi; zakony średniowieczne (np. zakon krzyżacki) były przeniknięte kosmopolityzmem, jako organizacje państwowe zwyrodniały i nie utrzymały się. Senaty (oligarchje z wielkiej arystokracji rodowej), które istniały w Polsce, Anglji, Szwecji i na Węgrzech, były to rezultaty wykolejonego procesu historycznego i wyrazy nierównowagi społecznej, oraz ucisku politycznego; w Polsce, na Węgrzech, w Anglji, Szwecji po przejściu od pierwotnej, tworzącej naród i państwo, monarchji absolutnej, przez monarchję feodalną do monarchji stanowej, nie osiągnęło się w monarchji stanowej równowagi społeczno-politycznej, nastąpiło zwycięstwo jednej klasy społecznej, która podporządkowała sobie inne klasy oraz państwo i zaprowadziła kierownictwo zbiorowe grupy oligarchów, nie pozwalając na przejście do ogólno-narodowej monarchji nadklasowej i nadpartyjnej, którą we Francji tak świetnie urzeczywistnił ancien régime.

Monarchja dziedziczna istnieje wtedy, wykazując wszystkie swoje zalety, gdy naród jest najbardziej samym sobą, gdy najbardziej nad sobą panuje, będąc wolny od obcych wpływów. Historja wszystkich krajów popiera powyższe twierdzenie. Upadek monarchij tradycyjnych, albo trudności w ich odbudowaniu, wywołuje bądź demoralizacja intelektualna z zagranicy, bądź przemoc zagraniczna. Dlatego, że monarchja tradycyjna jest wyrazem, źródłem i zachowawczynią indywidualności narodowej, więc istota jej zaciera się w okresach panowania prądów materjalistycznych, kosmoplitycznych i międzyunaradawiających. Jak każdy nacjonalizm, tak samo każda monarchja tradycyjna jest różna w różnych krajach. Pomimo to jest pewien uniwersalizm monarchizmu i niektóre monarchje narodowe są typami, których cechy uniwersalne można przenieść z korzyścią i zastosować w innych krajach. Takim typem monarchji tradycyjnej o licznych cechach uniwer-

salnych, była monarchja francuska i dlatego spisek międzynarodowy, ujawniający swoją działalność pod kierownictwem żydów i masonów od mniej więcej r. 1750, przedewszystkiem rzucił się na Francję. Jak we Francji hasło odrodzenia tronu świętego Ludwika i Henryka IV, tak samo w Polsce sprawa wskrzeszenia tronu Piastów i Jagiellonów budzi entuzjazm patrjotyczny i jest wyrazem rozumnego i bezkompromisowego stanowiska narodowego. „Z Bożej Łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, etc.“ — to jest po polsku, to musi być ideałem każdego dobrego Polaka.

Leszek Gembarzewski

Przyszłość monarchizmu w Polsce

Ze szczególną jaskrawością ujawnił się w Polsce rozdział na dwie zasadnicze grupy polityczne. Z jednej strony znajdują się **filozofowie,** a z drugiej strony **zwolennicy ruchu;** „filozofowie“ pojmują rzeczy treściwie, a „zwolennicy ruchu“ patrzą na rzeczy z punktu widzenia mechanicznego. „Filozofowie“, zadowoleni z opowiedzenia się dość wcześnie i zasadniczo po stronie idei słusznej i mającej przyszłość, marnują wszystkie swoje możliwości wskutek pochłonięcia się przez taktykę krótkowzroczną i bojaźliwą, pełną sprzecznego z zasadniczą ideologją sceptycyzmu i liberalizmu. „Zwolennicy ruchu“, pogardzając biernem filozofowaniem, wolą naprzód robić, niż myśleć i dochodzą w swej zuchwałości do takiej samej niekonsekwencji w działaniu, jak ich „filozoficzni“ przeciwnicy w myśleniu. „Filozofowie“ stawiają problemy, nierozwiązując ich przez obawę konkludowania, zaś „ludzie czynu“ przygniatają i przytłumiają problemy, bo chwytają, śpiesząc się, jakiekolwiek środki, nie uważając za potrzebne posiadanie ogólnej linji wytycznej.

Te dwa typy ludzi przedwojennych chcą, niestety, wychować podobnych do siebie swoich następców. Ani pięknoduchów, ani gruboskórców Polska nie potrzebuje, ale wielka szkoda, że już i w młodem pokoleniu ukazują się „niedokończeni“, jako następcy „filozofów“ i „wykolejeni“, jako następcy „zwolenników ruchu“.

Monarchiści znajdują się po obu stronach, wśród przedstawicieli obu typów politycznych naszego kraju. Naszem zdaniem, monarchizm jako konieczność dla Polski zostanie zrozumiany i urzeczywistniony nie przez pięknoduchów ani gruboskórców, ani (tembardziej) przez ludzi konjunktury, lecz przez młode pokolenie, myślące samodzielnie, niezwiązane z przedwojennością, ale za to patrzące na rzeczy **historycznie.**

Byłoby bardzo źle, gdyby w Polsce było tylko tylu monarchistów ilu ich skupiła kiedyś t. zw. „Monarchistyczna Organizacja Wszechstanowa“ nawet w okresie najlepszej dla siebie (jako partji politycznej) konjunktury. Ale tak nie jest. W Polsce emocjonalnie cały lud jest monarchistyczny, a (potrzebne może) doświadczenia Polski z różnemi rodzajami republik wskazują każdemu krytycznemu i niezależnemu umysłowi konieczność rozwiązania monarchicznego. Monarchja będzie wielkiem pojednaniem, syntezą treści i formy, myśli i czynu.

H.

Twórczyni państwa i narodu

Dziś w Polsce, a może i nie tylko w Polsce, scierają się w teorji i praktyce politycznej dwa prądy. Prąd narodowy i prąd państwowy. Pominąwszy uboczne cele walki partyjnej, zamącającej czysty prąd dążeń szerszej i głębszej natury, należy stwierdzić, że przyczyną tych nieporozumień jest jednostronny punkt widzenia, — utrudniający dojście do syntezy i zdobycia właściwej wytycznej na skutek zasadniczej wady naszego ustroju politycznego (nie tylko naszego): republikanizmu.

Dlaczego? — Sprobójmy genetycznie tę rzecz rozpatrzyć.

Istnienie państwa wyprzedza istnienie narodu. Naród jest dziełem państwa. Fakt ten dostrzegł i pierwszy u nas sformułował nie kto inny, lecz jeden z twórców naszego nacjonalizmu Roman Dmowski, — przywódca kierunku narodowego. Rzecz tę podał jeszcze w „Przeglądzie Wszechpolskim“.

I nic nadto słuszniejszego. Narodów bezpaństwowych, t. j. któreby powstały poza ramami państwa, nie ma. Wprawdzie w ostatnich czasach są próby „tworzenia“ takich „narodów“ bez tradycji państwowo-historycznej np. białoruskiego, ale te eksperymenty są w stanie sztucznej zaczątkowości i jak dotąd nie rokują nadziei na przyszłość. Każdy naród, godny tego miana, choćby po długoletniej niewoli wyzwalający się i dźwigający, musiał kiedyś przebyć szkołę państwową, — własnej państwowości.

Ślepi czciciele państwa zdają się spontanicznie to odczuwać i dlatego u fundamentu życia społecznego kładą państwo.

Długoletnia niewola i brak własnej państwowości jeszcze bardziej pobudza ich do tej czci państwowej. Sami jednak czują, choć może nie przyznając się do tego otwarcie, że w obecnych czasach państwo bez-

narodowe jest nonsensem. I dlatego próbują nieokreślonych i niedołężnych kompromisów pomiędzy ideą państwową, a narodową, zostawiając narodowi rolę jakiegoś mglistego i bezkształtnego ducha, kołaczącego się w ramach państwa, — czasami zamienionych na obóz koncentracyjny.

Tu potrzeba syntezy i właściwego ustosunkowania pomiędzy państwem, a narodem.

O ile w zawiązku swojem w przeszłości dziejowej państwo było twórcą narodu, o tyle dziś naród jest twórcą państwa.

Jednak zasadniczy błąd tkwi w tem, że tu brak trzeciego czynnika, któryby łączył obydwa poprzednie państwo i naród, któryby je harmonizował, — który właściwie jest twórcą obu. Brak monarchji dynastycznej.

Albowiem jeżeli państwo stworzyło naród, to samo zostało stworzone przez monarchję dynastyczną.

Ściśle biorąc, monarchja dynastyczna stworzyła i państwo i naród, a o ile spełniła swoje zadania zwsze była czynnikiem, utrzymującym równowagę pomiędzy państwem, a społeczeństwem.

Wszystkie nowoczesne państwa są dziełem monarchji dynastycznej. Tam zaś, gdzie monarchja dynastyczna dłuższy czas nie zdołała ogarnąć jednolicie danego terenu szczepowego, tam też dłuższy czas brakowało koncentracji państwowej i występowała wiotkość narodowa. (Np. we Włoszech, częściowo w Niemczech).

Pierwiastki patrjarchalne są ważnym czynnikiem w monarchji dynastycznej, ale są one adoptowane przez nią jako kompromis wodzowstwa z tradycją rodzinno-społeczną.

I wreszcie następuje najważniejsza rzecz, nadająca właściwą moralną siłę monarchji dynastycznej, a przez nią państwu i narodowi, — to jest namaszczenie nadprzyrodzone, — sankcja religijna. Monarcha z całym rodem swoim staje się mandatarjuszem Boga wobec narodu i państwa, a jednocześnie między narodem i monarchą zawiązuje się więź przysięgi religijnej. Z tą chwilą mamy uświęconą religją monarchję legitymistyczną. Wszystkie czynniki ludzkie tradycji, prawa, użyteczności i czynniki nadprzyrodzone błogosławieństwa bożego są ze sobą powiązane.

Wodzowstwo dorywcze, monarchja indywidualna, pozostaje zawsze tylko dyktaturą czasową i nie jest w możności ustalić państwa, lub utrwalić jego nowych form, o ile nie przekształci się w monarchję dynastyczną o charakterze narodowym. Dopiero monarchja, oparta na rodzinie i rodzie, a więc monarchja dynastyczna staje się twórczynią państwa, a przez państwo narodu. Tak było w przeszłości.

Pod tym względem Polska szczególnie wybitnie się zaznacza. Powstanie, rozwój i trwałość państwa i narodu polskiego jest ściśle związane z monarchją dynastyczną.

Początków naszej państwowości nie znamy, kryje się ona w pomrokach pogańskich czasów i znacznej izolacji naszego terenu. Niemniej wtedy, kiedy występuje ona na widownię dziejową, już jest zorganizowana i rozwijana przez świetną dynastję monarchiczną Piastów i rozwijana dalej, — oraz przystosowywana do nowych okoliczności przez dwóch genjalnych monarchów Mieczysława i Bolesława. Szczególna łaska Opatrzności Bożej czuwała nad nami, że w najważniejszej chwili naszej dziejowej dała nam tak potężnych duchem, umysłem i energją twórców państwowych—wodzów-monarchów. Gdyby nie oni, nie utrzymałoby się i niewykształciło państwo polskie, ale musiałoby runąć pod naporem sąsiadów, jak połabskie formacje, — niewytworzyłby się i nie wykształcił Naród Polski, — ostałyby się jeno szczątki etnograficzne, jak nieszczęsnych Łużyczan garstka.

Wszystko, czem jesteśmy, w samym zawiązku swoim zawdzięczamy monarchji piastowskiej, dynastji Piastów tym pierwszym władcom chrześcijańskim i ich następcom, aż do Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, za których ostatecznie ukształtował się i do pełnej samowiedzy doszedł Naród Polski, a uformowało się i skrzepło państwo polskie. Twórczynią państwa i narodu polskiego jest Wielka Dynastja. Już o dynastji Jagiellońskiej tego powiedzieć nie można. Ale mimo, iż słabszą jest od poprzedniej, sam fakt dynastyczności jest podtrzymaniem i mocą dla narodu, który już teraz sam dokonywa dzieł olbrzymich.

Jednak równowaga, należyte ustosunkowanie pomiędzy narodem a państwem zachwiewa się, ażeby przejść do fiskalnego rozłamu, wtedy właśnie, kiedy zabrakło monarchji dynastycznej, a władza królewska, tracąc swój majestat, przeszła w dożywotnią prezydenturę. Zabrakło czynnika równoważącego i twórczego. Powstało zagadnienie, czy państwo dla narodu, czy naród dla państwa, — i kto czyim kosztem powinien żyć? Zagadnienie potworne w swej absurdalności, ale niestety do

dziś dnia męczące umysły, paczące charaktery i zagrażające zarówno przyszłości, zarówno państwa, jak i narodu.

Brak trzeciego czynnika — Monarchji dynastycznej.

— — — — — — — — —

Polityka pierwszych dwu Piastów chrześcijańskiej Polski, jest tak wielka i tak wszechstronna, że wymaga nie tylko osobnego studjum, ale pracy wprost gruntownej, — tem gruntowniejszej, że to jest źródło poznania konieczności monarchji dynastycznej narodowej (choćby pochodzenia zagranicznego).

Jakież to zgromadzenie ojczyców rodowych, komesów, czy książątek plemiennych, jakie wiece republikańskie potrafiłyby przeprowadzić zawiłą, trudną nad wyraz do wykonania politykę Mieszka i Bolesława, dokonać orężnego czynu, któryby potrafił zakreślić ówczesne granice, wytknąć linje działania na przyszłość i bez plemion lechitów nadwiślańskich i naodrzańskich, zespolić, stopić w jeden naród. Ta zdumiewająca koncentracja świadomości i woli, złożona w umysłach ojca i syna, była nie do zastąpienia. A ona została przekazana tradycją, w krew wszczepiona jednego rodu panującego.

Jeżeli dziś część młodego pokolenia odwołuje się do tradycji Chrobrego, za patrona go sobie bierze, to słuszny, mocny i wielki instynkt narodu pędzi ją ku temu.

Trzeba, żeby to poruszenie instynktu zostało ukoronowane świadomością konieczności monarchji dynastycznej narodowej.

To ugrupowanie, które pierwsze sięgnie po tę ideę i pójdzie ku jej zrealizowaniu, — będzie ugrupowaniem wielkiem i twórczem, — dźwigającem naród z zamętu, — tworzącem wielką i mocarstwową Polskę.

A. L. Szreniawita

Narodowy ustrój konstytucyjny

Sprawa konstytucyjnego ustroju narodowego, którą zajął się p. J. Prus w artykule p. t. „Forma rządu narodowego“ („A. B. C.“ Nr. 225), wymaga wyjaśnienia z tego powodu, że zasada ustroju i rządu narodowego, której jesteśmy tak gorącymi zwolennikami, jak p. J. Prus, prowadzi jednak według nas do innych konkluzyj. P. J. Prus oświadczył w swoim artykule, że „w Polsce monarchja nie wchodzi w rachubę“, gdyż, zdaniem jego, niema w Polsce tradycyj monarchistycznych; po tem krótkiem załatwieniu się ze sprawą polskiego monarchizmu, przedstawił p. J. Prus oryginalny projekt „zbiorowego kierownictwa“ (oli-

garchji), skonstruowanego w dość sztuczny, mglisty i dowolny sposób.

Podzielamy zdanie p. J. Prusa, że należy badać przeszłość kraju, aby zdać sobie sprawę, jaki ustrój jest dla państwa i narodu najodpowiedniejszy, ale ten punkt widzenia trzeba zastosować logicznie i całkowicie. Trzeba brać pod uwagę całokształt historji narodowej, bez względu na to, co bliższe, a co dalsze, co trwało dłużej, co zaś krócej, stawiając sprawdzian dobroci ustroju politycznego, **użyteczność** tego ustroju dla zachowania i rozwoju osobowości narodowej. W tysiącleciu historji polskiej, **czterysta lat piastowskich, które założyły i utrwaliły naszą narodowość, dwieście lat jagiellońskich, które rozwinęły naszą ekspansję we wszystkich dziedzinach życia** — to nie jest mało; zwrócimy jeszcze uwagę na to, że do elekcji Michała Korybuta. decydującym czynnikiem było pokrewieństwo dynastyczne, Wiśniowiecki i Sobieski wybrani zostali w związku z zasługami ich ojców, dwaj Sasi nastąpili bezpośrednio syn po ojcu, aż wreszcie konstytucja 3-go maja ustaliła dziedziczność tronu na rzecz i obcej i niedość popularnej dynastji. Historja Polski przedrozbiorowej, dzięki której teraz mamy prawo do bytu, zaczęła się z hasłem: **„Witaj miły Gospodynie!“**, a kończyła się pełnem mądrości i wynikającem z gorzkich doświadczeń wskazaniem: **„Król z narodem — naród z królem“.** W czasach niewoli obrazy królów polskich i wspomnienie o nich było świętością i krzepiło. Mickiewicz, w podniosłych improwizacjach na paryskim bruku, wołał: „Króla nam trzeba!“, a Sienkiewicz, podnosząc ducha narodowego w swojej trylogji, nakreślił wzruszającą sylwetkę Jana Kazimierza, wcielającego w siebie cierpienia i wolę Polski w czasie potopu szwedzkiego.

Te same zasady, które zbudowały fundamenty narodowego bytu, muszą być stosowane dla zachowania tego bytu i jego dalszego rozwoju; w szczególności po odzyskaniu niepodległości politycznej, gdy naród się odradza, muszą być zastosowane te organiczne prawidła, które naród i państwo pierwotnie do życia powołały. Dzieje Polski za Chrobrego, Kazimierza Odnowiciela i Łokietka, oraz konstytucja 3-go maja, przekreślająca elekcyjność, wskazują na twórcze i nieodzowne działanie monarchizmu w chwilach dla Polski przełomowych. Od roku 1918-go zmieniał się już w Polsce kilkakrotnie ustrój polityczny, ale każdy z ustrojów politycznych odrodzonej Polski był nowością i nosił na sobie cechy sztuczności. albo tymczasowości.

Ustrój oligarchiczny, proponowany przez p. J. Prusa, opiera się na kruchej podstawie dowolnie wybranego i komentowanego epizodu z historji polskiej (przełom XIV i XV wieku). W **najlepszych** okresach dzie-

jów Polski, rządził **król z radą** (rex in concilio) analogicznie do rządów królewskich w innych krajach (np. we Francji). Zagadnienie oligarchicznego rządu było w dawnej Polsce poruszane, rozważano wtedy ustrój republiki weneckiej, ale Skarga słusznie osądził, że „ani w jednem mieście nie siedzimy, ani weneckich głów nie mamy". **Dowolność kryterjum kwalifikacyjnego przy obiorze republikańskiego naczelnika państwa zachodzi również przy dobieraniu oligarchji rządzącej.** W chwili dzisiejszej ustrój oligarchiczny (elitaryzm) propagowany jest przez wpływy ideologiczne hitlerowskie i tendencje jedynopartyjności, w praktyce dochodzi się przytem do rządów tyrana, albo do oplątania narodu siecią biurokracji partyjnej, służącej grupie oddalonych od narodu (w szczególności przy systemie kooptacji) oligarchów.

O ile demokratyczne, abstrakcyjne pojmowanie narodu wymaga jaknajczęstszego wypowiadania się jaknajszerszych mas, mających być instancją decydującą, o tyle genetyczne, organiczne pojmowanie narodu, branie pod uwagę ogółu pokoleń, a nie ogółu wyborców, każe uznać konieczność i zbawienność istnienia **dziedzicznego przedstawiciela narodu,** którym może być wyłącznie dynastja (jednocześnie klasa społeczna i organ państwowy), gdyż rozszerzanie reprezentacji dziedzicznej doprowadza do kastowej skamieniałości, zaś zupełny brak dziedzicznej reprezentacji narodu skazuje na życie w ciągłym nieporządku, na przywiązanie narodu do awantury życiowej demagogów. **Monarchja dziedziczna przekreśla kontraktowy stosunek społeczeństwa do państwa,** każe uznawać państwo za instytucję naturalną i zmusza do uznania naturalnych form życia, które nie mogą być zmieniane w myśl racjonalistycznych dogmatów jednego lub paru pokoleń. Wbrew zdaniu p. J. Prusa, **Polska przedrozbiorowa albo była monarchją, albo szła do monarchji** (była monarchją przez lat sześćset, szła do monarchji przez lat 200). I teraz wydaje się nam, że Polska jest na drodze do monarchji, przyczem zagadnienie monarchiczne, to sprawa całego światopoglądu, a nietylko kwestja techniczna „ciągłości politycznej". Dla nacjonalizmu polskiego monarchizm jest aktualny i nie rozstrzyga zagadnienia anegdota o angielskich trawnikach.

* * *

Uratowanie Polski przez „zniemczonego" Kazimierza Odnowiciela, rozszerzenie i wzmocnienie Polski przez „poganina" Jagiełłę, przekazanie dziedzictwa tronu polskiego dynastji saskiej Wettimów, przez rehabilitującą polski przedrozbiorowy rozum stanu Konstytucję 3-go maja — te zasadnicze fakty dowodzą, jak mocno monarchizm związany jest z dziejami Polski i jak zbawiennie na nie wpływał. Polska miałaby te-

raz dynastję obcego pochodzenia, bo „Piast“ to byłaby demagogja, nie pozwalając królowi zająć nadpartyjnego i nadklasowego stanowiska. Wyżej przytoczone wielkie wydarzenia z naszych dziejów wskazują, że w przeszłości nie wahali się polacy odwołać do dynastyj zagranicznych z największą korzyścią dla kraju (przecięż nawet z pośród „elektów“ największym był cudzoziemiec Batory). W wieku XIX i XX kraje, nieposiadające własnych dynastyj, o tendencjach raczej republikańskich (np. Belgja, Norwegja) zgodziły się na powołanie dynastyj cudzoziemskich, przyczem okazało się nawet, że ci obcego pochodzenia monarchowie są zbyt wielkimi królami (np. Leopold II dla Belgji). Szwecja w r. 1800 napewno nie przypuszczała, że następcą sławnej dynastji Wazów i założycielem nowego rodu królewskiego zostanie rewolucyjny generał francuski Bernadotte, a teraz przecież (i od lat wielu) dynastja jest tak zrośnięta z krajem, jak gdyby panowała od tysiąca lat. W ostateczności **książęta Czartoryscy,** jako Gedyminowicze, spokrewnieni z Piastami i z Jagiellonami i z szeregiem dynastyj zagranicznych, byliby może najodpowiedniejsi, jako dynastja krajowego pochodzenia. Jednak trzeba, godząc się na monarchję, wychodzić ze stanowiska bezkompromisowego wyższości monarchji, jako takiej nad republikanizmem. **Królewicz Karol,** młodszy syn Alberta Belgijskiego i **książęta włoscy** mogą zostać powołani do założenia dynastji w Polsce.

Doktrynalna podstawa, że koniecznym i najlepszym składnikiem przedstawicielstwa narodowego, jest przedstawiciel dziedziczny — król i doświadczalny sprawdzian, że republikanizm przyczynił się do upadku Polski przedrozbiorowej i nie pozwala dobrze urządzić Polski odrodzonej, — oto wystarczające dla nacjonalisty przesłanki do podniesienia przezeń szczerego okrzyku: Niech żyje Król!

Polska ma dwie tradycje: dobrą królewską i złą republikańską. Ta zła polska republikańska tradycja, przerwanie bytu niepodległego przez obce monarchje, źle reprezentujące monarchizm, „oktrojowanie“ dla Polski ustroju monarchicznego przez okupantów niemieckich w czasie Wielkiej wojny i wreszcie „czerwony“ rok w 1918, będący kwintesencją demoliberalizmu Rousseau'a i socjalkomunizmu Marksa, — takie są główne elementy republikanizmu w Polsce; są to elementy antynarodowe, są to elementy, będące przyczynami albo skutkami klęsk i rozstroju własnego, albo cudzego. **Zmysł samozachowawczy i poszanowanie narodu każą stanowczo i raz nazawsze przekreślić w Polsce republikę demokratyczną, oligarchiczną i dyktatorską.**

P. J. Prus zbyt racjonalizuje historję Polski. Przed wojną, prócz żywiołów, nasiąkniętych internacjonalizmem, nikt nie był zwolennikiem

republiki w Polsce, bo prosto i rozsądnie wyciągano konsekwencje z całokształtu dziejów polskich, zakończonych rozbiorami. P. J. Prus nie przedstawia sobie jakiem kłębowiskiem intryg, samowoli byłaby oligarchja, którą chce Polskę uraczyć. Każdy oligarcha z dożywotniego i kooptującego się koła rządzicieli miałby swoją klijentelę, uprawiałby swój nepotyzm, mielibyśmy zamiast jednego prawdziwego króla, kilkunastu lub kilkudziesięciu królików, którzy albo stanowiliby kapliczkę wzajemnej adoracji, albo uniemożliwialiby prace pozytywne ciągłemi swarami. Konwent senjorów z czasów sejmowładztwa, to już był trochę prototyp „ustroju", proponowanego przez p. J. Prusa. Demokratyczna i dyktatorska republika to jeszcze nie wszystko: **p. J. Prus chce skazać Polskę na nową Kalwarję w republice oligarchicznej.** W tej oligarchji, której wzorem, czy to ów sejmowładczy konwent senjorów, czy też rada naczelna Stronnictwa Narodowego, zaniknęłaby idea niezależnej i silnej władzy, nieodzownej dla państwa narodowego [1]).

Audun

Inny dźwięk dzwonu

Niedawno zmarły ś. p. hrabia Jakób Potocki zapisał na fundacje cały swój olbrzymi majątek. Wydarzenie to może być tłem dla zasadniczych rozważań. Nie jesteśmy zwolennikami istnienia feudalnych, oligarchicznych majętności, ale **konieczne jest istnienie harmonijnego zróżniczkowania majątkowego.** Gdyby nie było dużych fortun prywatnych, to wszelka większa **inicjatywa** należałaby do państwa, a to nie jest pożądane. Niech się państwo zadowalnia **kontrolą,** lecz **niech nie zastępuje** przedsiębiorczości prywatnej. Zniwelowanie majątkowe pociągnęłoby za sobą zniknięcie różnorodności sposobów życia, która jest podstawą twórczości, bogactwem życia i fundamentem dla ambicji. Państwo potrzebuje dochodów z podatków i opłat; niech obywatele uczciwie się z tych ciężarów uiszczają, ale niech nie potępiają jakgdyby własności, z której korzystali przez całe życie, unicestwiając ją po śmierci z pogardzeniem prawa sukcesji. Naród i Państwo mogą nawet nietylko całego majątku, ale i życia żądać, ale ani właściciel prywatny, ani Państwo nie powinny stanowić w sposób absolutny w losach prywatnej fortuny. Wskutek donacji pośmiertnej, uczynionej przez hrabiego Jakóba

[1]) Pierwsza część niniejszego artykułu była wydrukowana w dzienniku „ABC" z dn. 16 września r. b

Potockiego, znikła poważna reprezentacja prywatnego stanu posiadania; publiczności prasa przedstawiła, że dobrze się stało, a sfery oficjalne nagrodziły nawet zmarłego wysokiem odznaczeniem orderowem; według nas niepożądane jest przedstawianie ogółowi, że dobrze się stało z powodu oddania majątku prywatnego w ręce biurokracji społecznej i państwowej. Nie jesteśmy zwolennikami specjalnego zabezpieczenia wielkiej własności przez ordynacje, bo właściciele powinni umieć wykazać zdolność do utrzymania swych dóbr, ale nie wypada oceniać z zachęcającem do naśladowania zadowoleniem znikanie dużych fortun. Donację, nawet wielomiljonową, mógł był uczynić ś. p. hrabia J. Potocki za życia, nie obniżając swego standart of life i nie budząc w społeczeństwie wrażenia, szczególnie w dzisiejszych czasach niebezpiecznego, że najlepsza rzecz, którą może zrobić wielki właściciel, to wyzuć się z majątku. Uczestniczenie majątków prywatnych w dziełach społecznych powinno zachodzić podobnie, jak w świadczeniach dla Państwa: proporcjonalnie do wielkości fortuny, bez niszczenia jej substancji, a jak monarcha może zrzec się tronu tylko osobiście bez wykluczenia od sukcesji swoich następców, tak samo **właściciel odziedziczonej fortuny nie powinien jej jednostronnie likwidować** bez uszczerbku dla siebie, a z uszczerbkiem dla dalszych dziedziców. Rodzinami stoi Naród i Państwo narodowe. **Awdaniec**

Wizja Wielkiej Polski[1]

Pod tym tytułem wydał broszurę dr. Juljusz Sas-Wisłocki. Broszurę tę przejrzeliśmy z wielką życzliwością, gdyż autor deklaruje się jako monarchista. Szkoda jednak, że p. Sas-Wisłocki nie jest jeszcze walczącym monarchistą; z tego powodu wynikają niedomówienia i liczne błędne przesłanki i wnioski. Słuszne jest naczelne założenie, że władza pochodzi od Boga, że armja należy do organizacji politycznej narodu polskiego i że ta polityczna organizacja winna być hierarchiczna. Całkowicie błędna jest koncepcja dożywotniej i kooptującej się oligarchji rządzącej. Przerzucając kartki broszury p. Sas-Wisłockiego, zwrócimy uwagę na poszczególne kwestje, w których mamy zdanie odmienne od autora. Autor mówi o „zwierzchniku" państwa polskiego, którym ma być

---

[1]) Na prośbę redakcji p. dr. Sas-Wisłocki był łaskaw przesłać do „Głosu Monarchisty" wyjaśnienie, które umieścimy w następnym numerze; okazuje się, że nasze poglądy są b. bliskie. Wbrew wrażeniu, jakie może dać broszura p. Wisłockiego jest on zdecydowanym i gorącym monarchistą.

przewodniczący oligarchji. Taka terminologja jest z punktu widzenia prawnego niedopuszczalna; zwierzchnikiem państwa, w myśl ideologji narodowej, jest naród, zaś tak zwany naczelnik państwa (monarchiczny, czy republikański) jest tylko najwyższym lub jednym z najwyższych organów państwa. Słusznie uważa autor analizowanej broszury, że „monarchja elekcyjna stanowi contradictio in adjecto,nie jest monarchją“, — ale dlaczego godzi się na ewentualne nazwanie niedziedzicznego jeszcze, a więc republikańskiego naczelnika państwa, królem? Niebezpieczny wydaje się nam pomysł, aby ministrowie i wojewodowie pochodzili z grona oligarchji. Zupełnie niejasne, mistyczne, nierealne i nie mające podłoża w historji polskiej jest wymaganie, aby naczelnik państwa miał charakter „charyzmatyczny“, to znaczy nosił „piętno wodza“ i przeznaczenie do wielkich heroicznych czynów. Nie należy łączyć światopoglądu politycznego z ideą „posłannictwa wielkiego człowieka“. Sprawę, o którą chodzi p. Sas Wisłockiemu, doskonale rozstrzyga **tradycyjna monarchja, łącząca instytucyjność z personalizmem i nadająca monarsze charakter uświęcony i nietykalny.** Zarówno kult herosów, jak kult mas jest antypaństwowy i stadowy. Wskazując na Niemcy, autor broszury „Wizja Wielkiej Polski“ dodaje, że „Charisma, Wodza Narodu może ulec pewnemu rozczepieniu na charisma zwierzchnika (Hindenburg) i charisma kierownika (Hitler)“. Nigdy jako monarchiści nie posuniemy się tak daleko w przestworzach mistycyzmu, służącego wielkim karjerom. Dla nas wystarcza **Król i jego pierwszy minister** bez uciekania się do pojęcia „charisma“. Autor podnosi kwestję, czy w razie gdyby naczelnik państwa był dziedzicznym monarchą, nie przeciwstawiłby swojej woli dynastycznej Senatowi (rządzącej oligarchji). Na szczęście autor sądzi, że „niebezpieczeństwo takie nie istnieje“. **P. Sas-Wisłocki ma niezwykłe i całkowicie nieuzasadnione zaufanie do oligarchicznego Senatu** i niedostatecznie usprawiedliwia sobie konieczność postulatu monarchicznego u nacjonalistów. **Organicznie pojęty naród musi mieć stałe przedstawicielstwo dziejowe, rozciągające się w sposób trwały i niezależny od woli jednego, czy paru pokoleń na całość historji narodowej; tem przedstawicielstwem dziejowem jest dynastja, której wyrazicielem w danej epoce jest panujący Król.** P. Sas-Wisłocki widzi zbyt duże trudności w sprawie ustalenia dynastji w Polsce. Według nas nie można powiedzieć, że „wódz naczelny, zdobywający Berlin, czy Moskwę, byłby wymarzonym kandydatem na założyciela dynastji“. A co byłoby, gdyby ten wódz, albo bliższy lub dalszy potomek musiał się bronić pod samą Warszawą, czy wtedy Król musiałby abdykować? Nie można uważać najwyższej godności za

konsekwencję bojowych wypadów, jest to ujęcie zbyt brutalne, zbyt jednostronne. P. Sas-Wisłocki uważa, że rodzina książąt Czartoryskich, stając się królewską dynastją polską, „pozwoliłaby nam pozytywnie załatwić sprawę ewentualnej unji z dzisiejszą republiką litewską, oskrzydlić Prusy wschodnie i uzyskać szeroki dostęp do morza". **Opierając się uczuciom pychy i odrzucając demagogję pseudonacjonalistyczną, „Głos Monarchisty" propaguje objęcie tronu polskiego przez członka katolickiej dynastji zachodnio-europejskiej;** książęta Czartoryscy są, być może, przedstawicielami jedynego rodu polskiego, któryby ze względu na swoje pochodzenie, pokrewieństwa i zasługi następujących po sobie pokoleń (książęta August, Adam i Adam Jerzy) nadawał się na dynastję polską.

Słusznie stwierdza autor, że w Polsce król nie rządził sam, ale w radzie, jednak niesłuszne jest twierdzenie, że Król w radzie był zawsze primus inter pares i zupełnie niepożądane jest życzenie, aby znowu w Polsce król był takim malowanym królem, a w rzeczywistości cierpiętnikiem, jak wtedy, gdy był on primus inter pares (pojęcie zresztą mgliste i politycznie źle wychowujące). Jesteśmy zwolennikami rządów króla w radzie; jest to zachodnio europejski typ monarchji chrześcijańskiej. Rada, której zdania król zasięga, jest to bardziej skrystalizowana postać tej elity, czy oligarchji, która zawsze w państwie ma największy wpływ na rządy, bo faktycznie zawsze rządzi grupa osób; jednak taka elita, czy oligarchja, złożona z członków rady królewskiej, ma zupełnie inny sposób myślenia, dążności, charakter działania i pochodzenie, niż oligarchja republikańska; monarchja tradycyjna, jako ustrój archiczny (hierarchiczny, piramidalny), stwarza elitę, dobiera grupę rządzącą, podporządkowaną trwałym i najwyższym interesom narodu i państwa; historja wszystkich monarchij tradycyjnych wskazuje, że w atmosferze monarchicznej z łatwością tworzy się dostępna dla wszystkich prawdziwych talentów elita polityczna.

Zamknięta oligarchja, projektowana przez pp. Sas-Wisłockiego i J. Prusa, zrodzić może tylko tyranję albo anarchję, jak w Polsce XVII i XVIII wieku, gdy rządziła właśnie taka zamknięta oligarchja, a powszechne było przekonanie, że Polska „nierządem stoi".

Na str. 32 broszury p. Sas-Wisłockiego znaleźliśmy niespodziewane wynurzenie, że kierunek nacjonalistyczny, którego autor jest zwolennikiem (kierunek narodowo-radykalny), „pójdzie raczej po tej samej linji, co narodowy socjalizm w Niemczech i komunizm w Rosji, nie zaś po linji monarchistycznych koncepcyj nacjonalizmu integralnego we Francji i faszystowskiego nacjonalizmu we Włoszech". Zachodzi tutaj

dziwna aberacja, za którą winę ponoszą starsi przewodnicy polskiego ruchu nacjonalistycznego, którzy szeregu zasadniczych kwestyj nie potrafili jasno postawić i rozstrzygnąć. Jakto, młodzi polscy nacjonaliści, nie mając jeszcze dostatecznego zrozumienia idei monarchicznej wogóle, a królewskości polskiej w szczególności, uważaliby jednak, że można zgłosić naśladowanie chorobliwych odruchów, które owładnęły dawnymi zaborcami? Na tym punkcie jesteśmy bezkompromisowi. Z zagranicy dla Polaków wzorem być mogą i powinny właśnie tylko zachodnio-europejskie, łacińskie ideologje i reformy narodowe; nawet nie „raczej" Action Française i faszyzm, ale **wyłącznie** Action Française i faszyzm powinny być zagranicznem źródłem natchnień dla polityków polskich, broniących tradycjonalizmu narodowego. Pojmowanie bolszewizmu, jako sui generis nacjonalizmu, jest to taki sam absurd, jak przypisywanie patrjotyzmu bandzie zbrodniarzy, którzy są głównemi postaciami pierwszego bolszewizmu Wielkiej rewolucji francuskiej. Kosmopolityczne wyrodki obrały teraz Rosję, jak półtora wieku temu Francję, za teren swojej działalności i przy pomocy terroru oraz kłamstwa narzucają nieludzkie teorje; nacjonalizm, to przedewszystkiem miłość i poszanowanie przeszłości, nie ma ani odrobiny nacjonalizmu u tych, którzy chcą zaczynać historję od r. 1789, albo 1917. Dziś nie można mówić o Rosji, są tylko Sowiety, podobnie we Francji jest przepaść pomiędzy Francją i władzami oficjalnemi, działającemi w imieniu państwa francuskiego.

W każdym razie fragmenty ustrojowe dr. Juljusza Sas-Wisłockiego są ciekawe, choć wymagają jeszcze wielkich poprawek, i autor słusznie stwierdza, że jego praca wyzwolona jest z pod historjozoficznej sugestji haseł: demokracji, liberalizmu, parlamentaryzmu i republikanizmu.

Sk.

PREMUMERATA: Rocznie zł. 4.— Półrocznie zł. 2.— Kwartalnie zł. 1.20
OGŁOSZENIA: 1/1 strony zł 200.— 1/2 str. zł. 100.— 1/4 str. zł. 50—
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Koszykowa 17

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Joachim Obiezierski**

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, ul. Szpitalna 1, tel. 649-04.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.